CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 155 (8083). Czwartek, dnia 9 lipca 1925 r. Rok XXXIII.

Posiedzenie Sejmu.

Zakończenie dyskusji nad reformą rolną.

WARSZAWA, 8. (PAT.) Izba odrzuciła wniosek klubu Wyzwolenie, aby głosowania nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie odbywały się rozdziałami. Przystąpiono do dalszej rozprawy, a mianowicie nad art. 57.

Pos. Poniatowski proponuje szereg poprawek.

Przystąpiono do artykułów działu, traktującego o instytucjach upoważnionych do parcelacji.

Pos. Dzięgielewski (PPS.) wypowiada się, przeciwko tego rodzaju instytucjom proponując skreślenie całego działu.

Do art. 62, mówiącego o parcelacji wykonywanej przez samych właścicieli, pos. Sommerstein (Koło żyd.) zgłasza poprawkę, zmierzającą do usunięcia zbytecznych formalności przy parcelacji prywatnej.

Pos. Sanojca (Wyzw.) wnosi, aby artykuł ten stosował się także do instytucji upoważnionych do parcelacji.

Przy art. 66, traktującym o cenie sprzedażnej przy parcelacji gruntów państwowych, poseł Lubarski (klub ukr..) dowodzi, że państwo niema pieniędzy na wykup ziemi i dlatego sama ustawa jest nierealna.

Pos. Maksymiljan Malinowski (Wyzw.). uważa, że cena ziemi oznaczona jest tak wysoka, że gospodarze małorolni nie zdołają jej zapłacić.

Przy art. 69, określającym cenę sprzedażną w parcelacji gruntów prywatnych, pos. Hałko (Wyzw.) popiera poprawkę swojego klubu, która określa wartość ziemi według deklaracji do podatku majątkowego i ustanawia rygor w razie niestosowania się do tego postanowienia.

Przystąpiono do art. 70 i 71, zawierających postanowienie o pomocy finansowej dla nowo nabytych parcel.

Na popołudniowem posiedzeniu ukończono dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Przedyskutowano dział, traktujący o przepisach częściowych i przepisach końcowych, przyczem w rozprawie nad tym działem zabierał jeszcze głos poseł Makówka, który oświadczył się za skreśleniem artykułu 78 i dodał, że ludność ukraińska nigdy nie uzna osadnictwa za uprawnione.

Przy art. 82 i 84, traktujących o opłatach stemplowych, pos. Sanojca domaga się, aby wszelkie pisma w sprawie reform rolnych były wolne od opłat.

Przy art 91 przemawia pos. Ks. Ilkow, twierdząc, że powinny być wyłączone z pod działania ustawy trzy województwa w Małopolsce wschodniej.

Przy art. 92, zawierającym klauzulę wykonania, pos. Chrucki (Kl. Ukr..) zaproponował, aby wykonanie ustawy powierzyć także ministerstwu oświaty.

Przy art. ostatnim t. j. 93 przemawiał poseł Sanojca, dowodząc, że z chwilą uchwalenia obecnej ustawy nastąpi pogrzebanie reformy rolnej.

To samo stanowisko zajęła posłanka Kosmowska.

Pozostaje tylko jeszcze końcowe przemówienie sprawozdawcy oraz ewent. przedstawiciela rządu. Marszałek oznajmia, że jutro po południu odbędzie się posiedzenie dla załatwienia spraw bieżących. Czwartek będzie wolny od posiedzenia plenarnego i poświęcony przez kluby dla rozpatrzenia poprawek. Na piątkowem posiedzeniu sejmu przemawiać będzie sprawozdawca i ewent. p przedstawiciel rządu, poczem rozpocznie się głosowanie, które prawdopodobnie będzie jeszcze trwało w sobotę.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie w sprawach bieżących.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10-ej minut 30. rano.

Kradzieży w Bazylice św. Piotra

dokonał stróż świątyni.

RZYM 8. Wczoraj wieczorem udało się policji włoskiej schwytać sprawców kradzieży w Bazylice św. Piotra. Są to robotnicy, którzy pracowali przy robotach w Bazylice. Dokonali oni kradzieży w porozumieniu z jednym ze stróżów świątyni. Szczegóły aresztowania trzymane są w tajemnicy. Według obiegających pogłosek, część policji wywiadowczej włoskiej obsadziła granicę włoską, gdyż istnieją poszlaki, że część bandy, której dotąd nie udało się aresztować, uciekła zagranicę. Policja włoska czyni również starania, aby odnaleźć ukradzione przedmioty.

RZYM, 8. (PAT.). Policja wykryła głównego organizatora kradzieży dokonanej w skarbcu Bazyliki św. Piotra oraz 3 wspólników kradzieży. Skradzione cenne przedmioty odzyskano z powrotem.

Wisła opada.

WARSZAWA, 8. Groza powodzi, wisząca nad stolicą, ustąpiła nareszcie zupełnie, wody bowiem drugiej fali przyboru na Sanie, które niepokoiły czynniki miarodajne, nie stanowią obecnie wielkiego niebezpieczeństwa.

Wezbrane wody Sanu dosięgły bowiem wczoraj Warszawy, nie wywołując jednak dalszego przyboru. Jedynie poziom wody na Wiśle będzie się utrzymywał przez cały dzień wczorajszy bez zmiany.

WARSZAWA, 8. (PAT.) Jak donoszą pisma Wisła pod Warszawą w dalszym ciągu obniża swój poziom, jakkolwiek bardzo powoli, a to z powodu znacznych opadów deszczowych, które wywołały wezbranie Bugu i Narwi oraz zwiększyły napór wód w dolnym biegu Wisły.

Znowu natrafiono na robotę szpiegowską.

WARSZAWA, 8. Pod zarzutem działalności szpiegowskiej na rzecz Sowietów — władze aresztowały niejakiego Wincentego Iljnicza. Dokonana w mieszkaniu I. rewizja ujawniła podobno wiele kompromitującego materjału.

W związku z odkryciem aresztowano jeszcze kilka osób. Podobno afera zatacza szersze kręgi. Śledztwo prowadzi sędzia H. Luxemburg.

Delegacja Unji Międzynarodowej u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA 8.7. PAT. Dziś o godzinie 4-ej po południu p. Prezydent Rzplitej przyjął delegację zgromadzenia plenarnego międzynarodowej unji stowarzyszeń Ligi Narodów w osobach prezydjum zgromadzenia z prezesem Dickinsonem na czele. W imieniu delegacji przemówił do p. Prez. Rzplitej p. Dickinson. Na przemowę tą odpowiedział p. Prez. po angielsku, wyrażając życzenie powodzenia pracom kongresu i nadzieję, że szczytne hasła, jakim służą stowarzyszenia Ligi Narodów, zostaną zrealizowane. Po czarnej kawie goście zaproszeni przez p. Prez. udali się na krótką przechadzkę po parku Belwederskim, podczas, której dokonano zdjęcia kinematograficznego.

Składajcie ofiary

na inwalidów wojennych.

Droga do Gdańska przez... Kłajpedę.

Walka o dostęp do morza w granicach potrzebnych dla rozwoju państwa naszego, toczy się już od chwili otwarcia konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie przedstawiciele nasi po raz pierwszy domagać się zaczęli oddania Gdańska Polsce bez najmniejszych zastrzeżeń i odebrania Niemcom Kłajpedy.

Walka ta w stosunku do Gdańska nie wydała dotąd żadnych konkretnych rezultatów. Gdańsk zamiast tworzyć dostęp Polski do morza, jest dotychczas barjerą, odgradzającą nas od upragnionego Bałtyku.

Gorzej jeszcze stało się z Kłajpedą, którą wbrew Traktatowi i mimo woli Rady Ambasadorów — zagarnęli Litwini, a niebywałe to zuchwalstwo ze strony dwumiljonowego państewka usankcjonowała jeszcze Liga Narodów.

Po upływie przeszło roku od tej chwili, sprawa Gdańska i Kłajpedy weszła znów, choć nie oficjalnie na forum polityki międzynarodowej. Idzie tu o ów znany projekt niemiecki zamiany obszaru W. M. Gdańska na Kłajpedę, projekt, jaki przed dwoma około tygodniami ukazał się na łamach prasy londyńskiej a jaki nieco później potem odbił się głośnem echem w prasie polskiej.

Projekt ten — rzecz jasna — jest przez Polskę nie do przyjęcia ze względów, jakie już obszernie wyłuszczyła prasa polska i jakich dziś już powtarzać nie będziemy. Wypłynięcie sprawy Kłajpedy na powierzchnię ogólnego zainteresowania przypomina nam jedynie pewien moment w dziejach walki o dostęp do morza, moment, który Polska w szczytnem zrozumieniu idei pokojowych, nie wykorzystała zupełnie.

Szliśmy zawsze ku rozwiązywaniu zagadnień politycznych drogą pokojową, drogą rokowań i odwoływania się do odpowiednich traktatów i instytucji. Tą drogą jednak daleko nie zaszliśmy. W sprawach Gdańska np. zepchnięto nas na szary koniec podczas gdy mały karzeł litewski, nie oglądając się na żadne traktaty, ani Ligi Narodów drogą faktów dokonanych stworzył sobie własny dostęp do morza i to przez port, dla którego właściwym „hinderlandem" jest Polska.

Po wyprawie litewskiej na Kłajpedę, zakończony całkowitem zwycięstwem i militarnem i dyplomatycznem — wyłonił się dla nas wniosek jasny i oczywisty.

Wiedzieliśmy przecież dobrze, że traktaty, w r. 1919 wytworzyły pewną równowagę sił nad Bałtykiem i oddanie Kłajpedy Litwie w tej formie, jak to uczyniła Liga Narodów naruszyło tę równowagę. Kiedy więc nastąpiły zmiany zasadnicze w sytuacji prawnej Kłajpedy, to siłą rzeczy nasunęła się konieczność wprowadzenia zmian w sytuacji Gdańska, tembardziej, że obydwie te sprawy są ze sobą związane. Naruszona w jednem miejscu równowaga powinna była być przywrócona w innem.

Kiedy była najodpowiedniejsza pora, Polska zapomniała, że jest jeszcze inna droga, prowadząca do upragnionego celu, droga faktów dokonanych. Tą drogą poszła Litwa w sprawie Kłajpedy i metoda ta — jak było do przewidzenia — okazała się w zupełności skuteczną. Tą drogą powinna była pójść w swoim czasie Polska, a nie mielibyśmy dzisiaj żadnych kłopotów z nieskrępowanym dostępem do morza.

Jeżeli bowiem ostatnie zwycięstwo litewskie mogło się stać praktycznym wyrazem międzynarodowego uznania zasady, że dostęp do morza stanowi tak żywotny warunek bytu państwowego, iż musi pokonać wszelkie skrupuły — to Polska miała w tym kierunku bezwzględnie więcej atutów, niż Litwa.

Moglibyśmy się potem tłumaczyć, że jeżeli u wyjścia Niemna, który jest rzeką w mniejszej tylko części przez obszar litewski płynącą — dostaje Litwa całkowitą suwerenność w Kłajpedzie, — to u wyjścia Wisły, przepływającej w całości przez obszar polski, Polska powinna mieć w Gdańsku, który przez wieki do państwa polskiego należał, zupełną niezależność polityczną i ekonomiczną. Podobnie słusznych argumentów moglibyśmy byli znaleźć dużo

Jeżeli sięgniemy pamięcią w te chwile, to przypomnimy sobie, że nastrój wśród społeczeństwa polskiego był jak nigdy przedtem odpowiedni na wykonanie śmiałego kroku, celem zdobycia raz utraconych praw w Gdańsku. Brakło tylko męża, któryby na d'Anuncia porwał za sobą masy na rzecz przedsięwzięcia, gruntującego byt i potęgę Ojczyzny.

A jednak dobro i przyszły rozwój naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wymaga od nas koniecznie, abyśmy silną stopą stanęli na wybrzeżu Bałtyku. I stanąć musimy. Nie stanęliśmy wczoraj, to staniemy... jutro.

Trudności życia gospodarczego.

Rok bieżący w życiu gospodarczem Polski przechodzi pod znakiem wielu trudności. Bilans handlowy, który w Polsce wobec braku przypływu kapitałów obcych posiada zasadniczy wpływ na bilans płatniczy, kształtuje się wybitnie ujemnie. Znaczne zapotrzebowanie dewiz zaobserwowane w ostatnich czasach jest pokrywane ze stale zmniejszającego się zapasu w Banku Polskim. Instytucja ta skutkiem tego zmuszona jest do ograniczenia kredytów, aby nie dopuścić do zmniejszenia się pokrycia dla emitowanego pieniądza w granicach zapewniających mu stałość kursu i zaufanie. Z tej konieczności wynika druga konieczność stosowania środków nadzwyczajnych - często nawet szkodliwych dla całokształtu życia gospodarczego w danym momencie, ale chroniących nasz pieniądz od chwiejności co jest najważniejszą rzeczą, wobec tego że pieniądz ten ma stanowić w przyszłości trwałą podstawę normalnego życia i rozwoju gospodarczego. Polepszenie stanu handlu zagranicznego zarówno towarowego jak i pieniężnego jest kwestją czasu, natomiast silny nacisk na rynku dewizowym jaki obserwujemy obecnie może wywołać natychmiastowe fatalne skutki. W takim wypadku mechaniczne ograniczenie kredytu, miejmy nadzieję, że nie na zbyt długi okres czasu, chociaż wpływa na zwolnienie tempa odporu i zwiększa stagnację, jest jednak konieczne dla przyszłej równowagi w stosunkach ekonomicznych i niezawodnego utrzymania stałego kursu waluty. Punktem wyjścia dzisiejszych trudności stał się z wszelką pewnością niedobór naszego bilansu handlowego. Niedobór ten jest wynikiem nietylko trudności wywozowych spowodowanych drożyzną kosztów produkcji, ale również i bezpośrednim skutkiem nieurodzaju oraz trudnościami zbytu na rynkach zagranicznych związanemi ze spadkiem cen tych właśnie artykułów, których nadwyżką kraj nasz w chwili obecnej dysponuje i przeznacza na wywóz. Poprawa warunków i normowanie stosunków w dziedzinie psychiki gospodarczej chorej od czasów inflacji oraz związanego z tem unormowania obniżenia kosztów produkcji — jest również kwestją czasu tak samo konjunktury na rynkach zagranicznych dla zbytu artykułów polskiego przemysłu nie poprawią się lada dzień — natomiast bezpośrednie skutki nieurodzaju i niepomyślnych konjunktur wewnętrznych będzie trzeba doraźnie poprawić wywozem płodów rolnych w sierpniu rb. Nie należy się jednak skutkiem tego spodziewać natychmiastowej poprawy bilansu, prawdopodobnie stagnacja w tej dziedzinie potrwa kilka miesięcy. Wobec tego rząd musi się chwytać środków nadzwyczajnych, obliczonych na dalszą metę, a niekoniecznie odpowiadających aktualnym wymogom życia gospodarczego. Tym nadzwyczajnym środkiem jest ograniczenie przywozu skądinąd wpływające ujemnie na rozwój zdrowej polityki handlowej, ale konieczne ze względów taktycznych. Może to wpłynąć również ujemnie na wymianę traktatową z państwami, które traktat z Polską zawarły, oraz na pogorszenie stosunków politycznych — mniej jednak jest złem, koniecznem, ze względu na anormalne stosunki i konieczność ich uzdrowienia.

Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19.5. 26.6 br. w sprawie ograniczenia przywozu i częściowej zmiany taryfy celnej, nie są wymierzone, jak to w większości wypadków sądzi opinja publiczna, przeciwko Niemcom jako broń w wojnie celnej, bo lista towarów, przeważnie trzeciorzędnej potrzeby o tem bynajmniej nie świadczy, ale poprostu nadzwyczajnym środkiem do zrównoważenia naszego bilansu handlowego przez ograniczenie przywozu zastosowanym, wobec większych trudności w kierunku zwiększenia wywozu. Trudności naszego życia gospodarczego wynikają z anormalnego ukształtowania się stosunków ekonomicznych, często wymagają nadzwyczajnych środków sanacyjnych, podyktowanych koniecznością doraźnego ratowania zagrożonej dziedziny.

Należy przedewszystkiem utrzymać spokój i równowagę wobec tych anormalnych zjawisk, posiadają one bowiem wszelkie cechy zwiastujące początek normalnego życia i rozwoju stosunków gospodarczych w kraju.

Tadeusz Nowacki.

Ostrzeżenie przed wyzyskiem.

Dowództwo Ok. Kor. № VII Poznań nadesłało nam następujący Komunikat:

Doszło do wiadomości władz wojskowych, że wszelkiego rodzaju pośrednicy, pokątni doradcy, pobierają nadmierne wynagrodzenia od petentów za zwykłą informację o przychylnem rozstrzygnięciu podania w sprawie odroczenia służby wojskowej, wyjazdu zagranicę tp.

Pośrednik uzyskuje podobną informację w trybie zwyczajnym informując się o przebiegu załatwienia prośby w D. O. K lub w P. K. U. i jeśli dowiaduje się, że sprawa idzie ku pomyślnemu dla petenta rozwiązaniu lub została już przychylnie rozstrzygnięta, przedstawia to jako swoją zasługę, pobierając niezasłużone wynagrodzenie.

Podobną informację mógłby petent otrzymać w P. K. U. osobiście i przy tem zupełnie bez kosztów.

Każda prośba petenta o wyjaśnienie może być złożona na piśmie, jeśli petent nie może zgłosić się osobiście, przyczem zaznacza się, że wyjaśnień ustnych w sprawach odroczeń wojsk., wyjazdu zagranicę itp. tak D.O.K. jak i P.K.U. udzielają jedynie bezpośrednio zainteresowanym lub też najbliższej rodzinie (ojciec, matka, brat, żona). Osoby wymienione muszą się jednakże przed udzieleniem wyjaśnień wylegitymować.

Wobec powyższego w interesie ogółu przestrzedz należy przed uciekaniem się w sprawach poborowych do pośredników, którzy w niczem nie mogą wpłynąć na takie czy inne załatwienie sprawy, narażając jedynie zainteresowane osoby na niepotrzebne wydatki.

Równocześnie przypomina się, że stosownie do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej wnioski o odroczenie służby czynnej w wojsku stałem rozpatrują podczas poboru komisje poborowe, po ukończeniu urzędowania komisji właściwa władza administracyjna I. instancji (starostwo wzgl. magistraty). wobec tego nie należy się informować o sposobie załatwienia wniosków reklamacyjnych u władz wojskowych, a jedynie u władz administracyjnych I. instancji wzgl., o ile chodzi o rekursy, u władzy administracyjnej II. instancji (Urząd Wojewódzki). Natomiast w sprawach wyjazdu zagranicę, odroczenia rezerwistom ćwiczeń i tp., strony zainteresowane winny zwracać się do władz wojskowych to jest do właściwych P. K. U. w I. instancji, zaś do D. O. K. w II. instancji. Należy jednakże zwracać się po tego rodzaju informacje przedewszystkiem do właściwych P. K. U a w ostateczności, dopiero do Dowództwa Korpusu. W ten sposób zaoszczędzą sobie interesanci dużo czasu wydatków. Zwracanie się bezpośrednio do władz wyższych nie przyśpiesza absolutnie załatwienia a wręcz przeciwnie powoduje niepotrzebną zwłokę, gdyż każda sprawa w ten sposób wniesiona przed powzięciem decyzji przez Dowódcę Korpusu musi być uprzednio odesłana do właściwej P. K. U. celem zbadania i zestawienia niezbędnych wyjaśnień.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VII.
SOSNKOWSKI
Generał Dywizji.

Kronika Telegraficzna.

ATENY, 8.7. Na wyspach Dodekanezu zanotowano wczoraj dość silne lokalne trzęsienie ziemi.

WARSZAWA, 8.7. W dniu 7 b. m. wyjechał do Gdańska p. Heier, delegat min. rolnictwa do rokowań w sprawie kontyngentu wywozu i przewozu w m. Gdańska.

PARYŻ, 8.7. Jak donosi Matin, hiszpańsko-francuskie rokowania w sprawach Marokko posuwają się pomyślnie naprzód. Obie delegacje osiągnęły naogół porozumienie co do warunków pokoju, które mają być przedłożone powstańcom marokkańskim na wypadek, gdyby ci oświadczyli gotowość zaprzestania walki.

WARSZAWA, 8.7. Jak donoszą pisma, wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. sen. Stanisław Gustaw Brun.

GDAŃSK, 8.7. Danz. Zeitung dowiaduje się, że rokowania w sprawie utworzenia nowej koalicji rządowej, złożonej z nacjonalistów, centrowców i liberałów, nieprzyniosły żadnego rezultatu i zostały zerwane.

NOWY YORK, 8.7. Z okazji amerykańskiego święta narodowego w sobotę i w niedzielę w całem państwie wydarzyły się wykroczenia, których przyczyną było w wielu wypadkach użycie alkoholu wbrew istniejącemu zakazowi. Według doniesień z wielu miejscowości zabito 250 osób, a zraniono 1200.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

będą wypłacone przed ogłoszeniem ustawy.

Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich pp. wojewodów z okólnikiem w sprawie wypłat zasiłków rodzinom rezerwistów w r. 1925. Okólnik ten podaje, iż w najbliższym czasie ogłoszona będzie w „Dzienniku Ustaw" ustawa o przywróceniu na r. 1925 mocy obowiązującej ustawy z dnia 22 marca 1923 r. o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe. Ponieważ jednak znaczna liczba rezerwistów została już dotychczas faktycznie powołana do ćwiczeń, a rodziny ich wskutek wygaśnięcia mocy obowiązującej dotychczasowej ustawy o zasiłkach, pozostają bez zaopatrzenia, przeto M. S. W. po porozumieniu z min. skarbu poleca pp. wojewodom przystąpić niezwłocznie do uruchomienia akcji zasiłkowej, nie czekając na ogłoszenie nowej ustawy. Potrzebne na ten cel kredyty zostają równocześnie zaliczkowo asygnowane.

Ustawa przywracająca na r. 1925 moc obowiązującą ustawy z dnia 22 marca 1923 r. zmienia zasadę pokrycia zasiłków. W myśl bowiem nowej ustawy obowiązek płacenia zasiłków ciąży na skarbie państwa. Nowa ustawa przewiduje również, że rodzinom osób powołanych w r. b. na ćwiczenia wojskowe przed dniem ogłoszenia wyżej zapowiedzianej ustawy, mają być też wypłacone zasiłki zgodnie z tą ustawą. Gdyby otwarte pp. wojewodom kredyty okazały się niewystarczające, należy zawczasu zażądać kredytów dodatkowych w tym celu, aby akcja zasiłkowa bezwarunkowo z powodu ewentualnego wyczerpania się przekazanych kredytów nie doznała zwłoki, względnie przerwy.

KRONIKA

— Ratusz będzie w tym roku całkowicie wykończony. Dowiadujemy się że w tym roku ratusz, dzięki uzyskanej pożyczce z Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 100 tysięcy złotych będzie całkowicie wykończonym. Po Ratuszu prawdopodobnie nasz dzielny prezydent pomyśli o wykończeniu Teatru.

— Tynkowanie domów. Obecnie właściciele nowobudujących się domów na ulicy Warszawskiej i St. Rynku przyszli do bardzo chwalebnego wniosku, że gdy się dom wybuduje to niewarto roboty na raty rozkładać i tynkują go odrazu. Szczególnie ładnie wygląda w tynku fasada nowo wybudowanego domu p. Ulrycha na Warszawskiej oraz p. Ziółkowskiego na Starym Rynku, wartoby żeby inni obywatele nowo powstałych domów wzięli przykład z tych dzielnych budujących i też swe domy otynkowali, podniesie to znakomicie wartość ich domów i upiększy miasto.

— Likwidacja strejku. Pracownicy garbarń kaliskich, po trzykrotnych pertraktacjach u inspektora pracy, doszli z pracodawcami do porozumienia, uzyskawszy 12% podwyżki płac zarobkowych. Strejk trwał 2 i pół dnia i od poniedziałku praca w garbarniach została wznowiona.

— Sprostowanie. Udział w „Wiankach" przyjmowało Ewangelickie T-wo Śpiewacze (potrójny kwartet), a nie T-wo Młodzieży Ewang., co niniejszem prostujemy.

— Osobiste. W tym roku ukończył studja w Akad Sztuk Pięknych znany art. malarz, kaliszanin, Stefan Handke. Pan Handke został na koszt Rządu Polskiego wysłany do Paryża dla dalszych studjów w tak zw. „maisterszuli".

— Osobiste. W dniu 2 lipca rb., o godz. 11 przed południem pobłogosławiony został w kościele św Mikołaja związek małżeński między p. Dr. Mieczysławem Cichockim, a p. Walentyną Sellówną.

Nowożeńcom, na nowoobranej życia drodze, Szczęść Boże.

— Ofiara wypadku przy „Czerwonym moście", dzięki energicznej natychmiastowej pomocy lekarskiej dr. Cegłowskiego, ma się lepiej, jest nadzieja uratowania mu nogi.

— O rynek na ul. Dobrzeckiej. Na wylotach ulic Dobrzeckiej i Poprzeczno-Dobrzeckiej od dłuższego czasu utworzył się rynek ze sprzedażą włoszczyzny i owoców. I nie byłoby w tem nic zdrożnego, Kalisz się powiększa i jeden Nowy Rynek stanowczo nie wystarcza, całe zło tkwi jedynie w tem, że sprzedawczynie rozstawiają swoje kosze bez żadnego porządku, tamując zupełnie ruch kołowy i pieszy na chodnikach. Zwracamy więc na to uwagę policji i Magistratu, który przecież pobiera i tam „placowe". Czy wogóle „rynek" ten nie możnaby zupełnie usunąć z ulicy, a przenieść na plac obok b. fabryki Bettinga?.

— Samobójstwo. W celach samobójczych Justyna Drobniewska lat 29, z zawodu służąca, napiła się esencji octowej. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala św. Trójcy.

— Zatrzymanie złodziei. Zostali zatrzymani przez tutejszą E.U.S. Kaźmierczak Stanisław i Bartkowiak Jan z artykułami elektrotechnicznemi wartości 150 zł pochodzącymi z kradzieży z fabryki „Wagon" w Ostrowie, które chcieli spieniężyć.

— Kradzieże. Kamiński Roch zam. przy ul. Wiejskiej 8, zameldował o kradzieży srebrnego zegarka wartości 45 zł. sprawca kradzieży ujawniony.

Wange Bronisława zam. we wsi Tłokinia Mała gm. Opatówek zameldowała o kradzieży bucików wartości 21 zł. sprawca kradzieży Działoszyński Leib został ujęty i przekazany władzom sądowym.

— Kobiety w liczbach. Statystyka jest obecnie jedną z poważniejszych dziedzin naukowych. To też traktować należy ją z właściwym szacunkiem zwłaszcza, gdy tematem jej obliczeń jest płeć piękna. Ogłoszono ostatnio dane statystycznych dotyczące liczby kobiet uszczęśliwiających płeć brzydką. Jak przystało na starą ale dobrze wychowaną Europę, do niej należy palma pierwszeństwa—posiada bowiem największą liczbę kobiet. Ameryka na 1000 przedstawicieli płci silnej posiada 977 nadobnych „women". Afryka na 1000 mężczyzn cieszy się 990 damami o cerze koloru hebanu lub czekolady. Azja na 1000 mężczyzn posiada 944 kobiet. Australja musi być krajem królowania kobiety, gdyż na 1000 mężczyzn znajdujemy tam tylko 812 kobiet. I jedynie Europa jest ta wybrańcą częścią świata, gdzie 1000 panów może wybierać sobie na dozgonne towarzyszki życia wśród 1024 pań. Ciekawe są liczby dla poszczególnych krajów. Norwegja jest państwem posiadającem największą liczbę spódniczek, 1060 na 1000 inexprematów. Drugie miejsce w tym „honorowym spisie" zajmuje Hiszpanja, gdyż na 1000 mężczyzn posiada 1044 zachwycających „carmen". Portugalja, O ironjo! 1041, Szwajcarja 1036, Niemcy i Austrja 1035, Węgry 1034, Danja 1032—1022, Francja 1008, Polska 1007. W Anglji statystyka nie mogła być przeprowadzona z powodu... trudności technicznych. Przyczyniły widocznie tutaj słynne sufrażystki, o której płci trudno coś zdecydowanego powiedzieć. Statystycy angielscy postanowili danych tych nie ogłaszać w obawie przed popełnieniem omyłki.

— Bluszcz. Piękne i głęboko odczute wspomnienie pośmiertne o Cecylji Niewiadomskiej, jako nauczycielce rozpoczyna ostatni, 27-y nr. „Bluszczu", przynosząc ze sobą, jak zwykle, wiele nowych i rozumnych myśli i poruszający wiele aktualnych zagadnień dnia dzisiejszego. „O naszej podróżomanji" C. Walewska. Sprawy ocen szkolnych omawia K. S. Świetne pióro M. Grossek-Koryckiej w felietonie „Swiekra i Synowa" kreśli nam tragiczny problemat matki, którą życie zmusza do oddania ukochanego syna innej kobiecie.

Dla miłośników literatury pięknej stanowi dział beletrystyczny „Bluszczu" zawsze nową i pożądaną atrakcją. Tym razem widzimy w nim, oprócz miłej i rzewnej powieści W. Miłaszewskiej „Zatrzymany Zegar" i ciekawej noweli J. Wirskiej „Idylla na Arktyku", nowy a oryginalny utwór M. J. Wielopolskiej p. t. „25-11" (romans telefoniczny).

Dział praktyczny staje się z każdym numerem coraz bogatszym i bardzo zajmującym. Artykuł p. t. „Higjena dziecka" daje nieocenione fachowe wskazówki dla młodych matek. W dziale ogrodniczym mamy artykuł prof. Schoenfelda „Woda w ogrodzie", w dziale wskazówek gospodarczych—doskonałe „Przepisy Pani Elżbiety".

„Komunikat" Biura prasowego dla spraw kobiecych, przynosi wiele interesujących wiadomości z życia i pracy kobiet polskich.

Zagadkowa śmierć aktorki kabaretowej.

Dnia 8 maja w Równem zmarła występująca w jednym z tamtejszych kabaretów śpiewaczka Marja Nyczowa. Całą sprawę okrywa tajemnica, gdyż Nyczowa po trzechdniowym głębokim śnie spowodowanym przez zażycie nadmiernej ilości weronalu — w kilka godzin po doprowadzeniu do względnej przytomności, zmarła nie przemówiwszy ani słowa.

Wszystko przemawiało za tem, ze Nyczowa popełniła samobójstwo. O śmierci Nyczowej zarząd związku artystów widowiskowych, którego zmarła była kandydatką na członka — zawiadomił męża jej d-ra Bolesława Nycza, zamieszkałego we Lwowie, Mochnackiego 26. Mąż na pogrzeb się nie stawił, po 19 jednak dniach od śmierci wymienionej zgłosił się pisemnie do zarządu związku o wypłatę mu w myśl statutu związku subwencji pośmiertnej w ilości koło 2.000 złotych, jako jedynemu spadkobiercy zmarłej. Nadmienić należy, że Nycz z żoną od dłuższego czasu nie żył, z powodów bliżej nieznanych. Ponieważ zmarła nie była jeszcze członkiem a tylko kandydatką na członka, o czem mąż jej nie wiedział, suma należna wyniosła w myśl statutu tylko 600 złotych, które to pieniądze wobec niezainteresowania się męża pogrzebem zostały w całości użyte na koszta związane z pogrzebem.

W tych dniach we Lwowie został aresztowany niejaki Kuryłowicz, handlarz żywym towarem, mający na swem sumieniu wiele ofiar, które pod pretekstem karjery filmowej, wywoził zagranicę i sprzedawał. W czasie dochodzeń okazało się, że dr. Nycz ofiarowywał pewną sumę Kuryłowiczowi za otrucie żony.

Zagadkową tą sprawą zajął się zarząd związku artystów i ustalić zdołał, że w czasie występów Nyczowej w Równem, Kuryłowicz bardzo często asystował zmarłej śpiewaczce. Zebrany materjał w tej sprawie zarząd związku przesłał władzom śledczym we Lwowie. Istnieje podejrzenie, że Nyczowa została otruta z polecenia swego męża, który uczynił to chcąc otrzymać subwencję pośmiertną, co mu się jednak nie udało.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja lwowska.

Kolorowe włosy.

Mimo liczne protesty, krótkie włosy nie prędko wyjdą z mody. Jest w nich kobietom zbyt zbyt wygodnie, aby tak łatwo dały się namówić na powrót do długich warkoczy i spiętrzonych fryzur.

Jedyną wadą uczesania a la garconne jest to, że stanowczo suknia wieczorowa lub balowa wygląda mniej elegancko przy wygolonym karku niż przy upiętych długich włosach.

Znalazł się jednak i na to sposób.

Zaczynają obecnie wchodzić w modę leciutkie peruczki, które łatwo jak czapeczkę można wcisnąć na głowę.

Oczywiście, że peruczki te nie są zrobione z włosów. Cóż znowu! Robi się je z nitek jedwabnych przyszytych do cieniutkiego tiulu.

Peruczki te są kolorowe — dobierać je można jak kapelusz — do sukni, do cery, do koloru oczu.

Trudno teraz będzie powiedzieć o kobiecie, że jest brunetką, czy blondynką, skoro będzie miała włosy liljowe, niebieskie albo srebrne lub złote.

Jest to o tyle korzystne, że wniesie pewną rozmaitość w jednostajne zwyczaje natury, które kiedy raz daje kobiecie włosy jasne lub ciemne — nie troszczy się więcej o to, czy obdarowana nimi kobieta była z ich koloru zadowolona i czy jej się nie znudziło być całe życie brunetką albo blondynką.

Wprawdzie fryzjer nie rzadko wchodzi w sytuację i naprawiał „niedbalstwa" natury, ale mało miał w tem inwencji.

Z brunetki zrobi rudą, z rudej blondynkę, z blondynki brunetkę i tak ciągle w kółko.

Za to teraz wszelkie trudności są usunięte.

Na codzień można mieć włosy takie, jakie się ma, albo jakie się fryzjerowi udały, a do sukni wybiera się te, które się podobają — i na jak długo się podobają.

Peruczek można mieć kilkanaście, do każdej sukni inną, każdą w innym kolorze i z innego gatunku jedwabiu.

Katastrofa kolejowa.

13) (Powieść z francuskiego.)

Nie wierzyła nigdy w okkultyzm, ale istnienie tej wiedzy, dałoby jej dziś coś ulgi, że najchętniej uwierzyłaby w nią.

— Przyszłość jest niepoznawalna, — odparł baron życzliwie. — Wróżbiarze są szarlatanami i niema pani wyobrażenia, jak dalece wykręcają się od tego duchy. Nie, podług mnie okkultyzm jest bezsilny, ale jeśli taki człowiek jak Serral nie skazuje chorego na śmierć, znaczy to, że jest on uratowany. W tem sęk!

— Uratowany, — powtórzyła Rozyna, splótłszy ręce i przymknąwszy boleśnie oczy.

Ale nagle pociągnęła pana Crochansa za rękaw:

— Uratowany, żyje może! Ale w jakim stanie oddadzą mi go?!... Dałam go w ręce potężnego i sławnego człowieka! Czyż miałam prawo rozporządzać nim tak?... Ten lekarz pułkowy, który odprowadził mnie tutaj, potępił w ostrych słowach metodę profesora Serrala.

— A cóż pani chce, u djabła cóż będzie z nim robił, jeśli nie leczył?

— Może go leczyć okropnymi środkami. Może mu uratować życie, ale kosztem straszliwego kalectwa, które w rzeczywistości...

— Moja mała Rozyno, niech pani nie wypowiada słów, których będzie pani zaraz żałować! Widzi pani, lepiej niech pani każe sobie podać śniadanie i zaprosi mnie. Pani jest głodna i to wyprowadza panią z równowagi.

— To możliwe, — rzekła młoda kobieta, nieco udręczona, — nie zaprzeczy pan jednak, że w domu tym stały się rzeczy...

— Które każą wierzyć w cuda! — rzekł pan Crochans. — Jest to szczęście dla Stefana, któregoo wypadek wydaje mi się bardzo poważny. Tak, są to niemal cuda. Są to rzeczy, które starym alchimistom i dawnym czarownikom, zagrzebionym w piwnicach z retortami i nietoperzami zjeżyłyby włosy na głowie. Rzeczy wprost boskie, a jednak rzeczywiste!... Tak ten dom jest domem dobro dziejstwa i nic się w nim nie dzieje, coby dziś nie było wszędzie znane i uznane. Nic, coby nie było przyjęte z wdzięcznością przez ludzi... Tylko, że tu przebywa człowiek nauki, który pierwszy odważył się na to, co inni potem naśladowali, któremu zawodowa zręczność pozwala czynić wszystko z powodzeniem, gdy innym nie udaje się zupełnie. I to wyrobiło jego klinice tak niebezpieczną sławę.

— Tak pan sądzi?

— Niech pani o tem nie myśli. Uczyniła pani to, co było konieczne. Czyż Serral nie jest pierwszym chirurgiem świata?

Ale Rozyna przeczytała zbyt wiele książek. Wybujała jej pamięć jęła snuć straszliwe obrazy...Przesadne wyobrażenia same doprowadziły ją do równowagi.

— Jestem szalona, — rzekła.

— Tego pani nie powiedziałem! — mruknął pan Crochans z przesadną galanterją.

Wytwornie rozłożonemi palcami podniósł poły swego surdutu i uczynił przed nią menuetowy dyg. Wiem służący wsunął na środek pokoju zupełnie nakryty stół. A stary, kochany, błazen zaczął grać na orkiestronie, wołając wszystkiemi możliwemi głosami „Do stołu! do stołu! pijmy! do stołu!". Czynił to z taką szybkością iż mniało się wrażenie, jakby istotnie śpiewało kilku solistów. Z niewzruszonej jego twarzy i z jego wesołej brzydoty biła nieodparta siła komizmu.

— Jaki pan młody! — zawołała Rozyna, nie mogąc się powstrzymać od śmiechu.

— Zawsze młody! — przyznał. Przezwyciężyłem niewdzięczną starość!

Potem zagrał jakieś solo na pianinie. Był to instrument, który naśladował znakomicie.

Nie mamy jednak zamiaru wyliczać wszystkich owych żartów, figlów, błazeństw, któremi uroznaicał pan Crochans swoje śniadanie z Rozyną. Żartował dalej tak zapamiętale, że uspokoił swoją piękną, nieszczęśliwą kobietę. Oto wszystko. Zresztą jednak duch barona nie był zawsze subtelny. Łysina, która ogołociła jego głowę z wszystkich włosów, była dowodem jego lekkomyślności. I byli ludzie, którzy nazywali go za niemożliwego.

Rozyna upadała ze znużenia. Pan Crochans pożegnał się z nią, oświadczywszy, że w ciągu wieczora wróci.

— Biedny baronie! Teraz pan wpadnie!

— Na to jestem zdecydowany — rzekł.

Gdy Tadeusz wyruszał na podbój Minotaurusa, miał również bohaterską minę.

* * *

Pani Orlac spała do wieczora. Musiała wtedy obudzić pielęgniarkę. Ta przyniosła jej rozmaite rzeczy, znalezione u jej męża.

Na kartce był spis:

1 chusteczka z inicjałami S. O.
1 pugilares ze skóry juchtowej.
1 szpilka do krawatki, koralowa.
1 obrączka ślubna.
1 płaski sygnet.
1 złoty zegarek z łańcuszkiem.
1 złota sakiewka.
1 scyzoryk.
1 para złotych spinek do mankietów.

Rozyna podpisała kartkę i zamyśliła się. Przedmioty te przypominały jej gwałtownie Stefana. Nie rozstawał się z niemi. Szczególnie pierścionki tworzyły jakby część jego osoby. Były jakby częścią jego osobowości, jego rąk... A obrączka ślubna! Ach, obrączka ślubna! Ta mała złota obrączka! Te małe ogniwo niewidzialnego (i rozciągliwego) łańcucha, który wiązał przez pierścień rękę Stefana z ręką Rozyny!... Mój Boże! Zdawało się teraz, jak gdyby łańcuch był w jednem miejscu przerwany...

Podobnie jak suche drzewo zawiera w sobie ogień i dym, tak puste pierścienie uosabniają duchowe ręce Stefana. Ręce te otworzyła w swej wyobraźni Rozyna. Wtopiwszy wzrok w lśniące kółka, wyobraziła sobie siłą fantazji rzeczywiste długie i delikatne palce, blade mięso, sieć błękitnych żyłek, a między niemi kość słoniową i heban fortepianu. Widziała owe ręce, ogołocone z pierścieni, grające sonatę, rzucone na klawiaturę w szalonym tempie allegra......

A teraz oto leżały pierścienie na tacy, na długi czas pozbawione ciepła jego ciała. Tak, jak gdyby posiadacz ich, nie miał ich już nigdy ubrać i jak gdyby ich ściągnięto z palców zmrożonych chłodem śmierci... A jutro... jutro! Kto wie?

Ach, przeklęta katastrofa!!!

(D. C. N.).

Aeroplanem na front marokański.

Korespondent jednego z dzienników francuskich w następujący sposób opisuje wrażenia swe z wycieczki do Marokko.

Kilka godzin temu byłem w Fezie. Siedziałem na miękim arabskim dywanie na dziedzińcu pałacu Pazi. Czarni niewolnicy podawali herbatę z miętą, którą gościnnie częstował mię Abu Hassan ben Ibrahim.

Pośrodku dziedzińca utrzymanego w przepysznym mauretańskim stylu była fontanna. Patrzyłem na tęczowo mieniące się krople wody, na piękne mozaiki i arabeski i odpoczywałem.

Teraz siedzę w eleganckiej kabinie aeroplanu jestem nad linją bojową frontu marokańskiego, nad górami Berberji.

Kontrast wrażeń wprost brutalny. Szybkość lotu wprost oszałamiająca i bezustanna zmiana krajobrazu. Przelecieliśmy właśnie nad rzeczką Onergha, która płynie w bardzo żyznej dolinie. Z góry wszystko to wygląda jak plama zielona.

Kierujemy się na Ain-Aicha, ważny punkt strategiczny, potem na wzgórze 309 i nakoniec na Gara Meziat, gdzie od kilku dni znajduje się lotna grupa pułkownika Freydenberga. Tu się zatrzymamy. Już wiedzą, że przybędziemy. Oczekują nas z niecierpliwością.

Painleve, do którego orszaku tylko mnie jednemu z pośród dziennikarzy udało się przyłączyć wiezie wojskom strawę duchową. Ma dodać im zapału i odwagi. Ma zapewnić, że Francja ich traktuje ich krwawe walki z taką powagą, na jaką zasługują.

Oto jesteśmy na linji bojowej w miejscowości Gara Maziat pomiędzy Taunat, która oparła się atakom. Riffenów a Mediuna, która mimo bohaterskiej obrony wojska francuskiego musiały opuścić.

Painleve zrobił tu przegląd 6 bataljonu 1-go pułku Legji cudzoziemskiej. Jest to bataljon, który zaszczytnie wyróżniono w rozkazie dziennym dla całej armji francuskiej. Przez sześć tygodni bataljon krwawo pracował na wyróżnienie, walcząc często pierś o pierś i na białą broń z Mediunami i Riffenami. Painleve osobiście udekorował dziesięciu z pośród tych zuchów krzyżami wojennymi. Potem uroczystości towarzyszył mu marszałek Lyautey.

W tym bataljonie nie brakło chyba żadnej narodowości. Byli Włosi, Niemcy, Rosjanie, Belgowie, Czesi i Polacy. Patrzyłem na nich z podziwem. Jeden z oficerów rzekł mi wówczas: „Przyjrzyj się pan dobrze temu bataljonowi, zapewne takich dwuch na świecie niema". Myślę, że mówił prawdę.

Opodal znajdowała się strażnica. Do niej udał się Painleve z marszałkiem na krótką rozmowę. Była to oszańcowana okrągła powierzchnia o średnicy 20 m. Wokół widać było gęste placówki Senegalczyków, armaty gotowe do strzału, mitraljerzy z założonemi wstęgami kul a pośrodku wózki z amunicją. Niedaleko stąd widać Taunat, do którego artylerja nieprzyjacielska raz wraz strzela i który natychmiast odpowiada. Riffenów nigdzie nie widać.

Stoję w otoczeniu legionistów i strzelców którzy pokazując mi pozycje Riffenów, zaopatrując wyjaśnienia w pełne humoru uwagi.

Mówią, że Riffenowie są usposobienia żywiołowego, postępni że dobrze strzelają. Ale w ich oczach zaczyna już błyszczeć gorączka zmęczenia.

Na zdcinku Gara Meziat —zbratały się wszystkie rasy. Turban, kepkaski kolonjalny, uniform khaki strzelca i niebieski burnus tworzą bardzo różnobarwną całość.

Po śniadaniu odlecieliśmy do Souk el Arba. Tutaj to niedawno Abdel Kerim dał rendezvous swoim Riffenom. Stąd pisał naglący list do Sidoli - Rak (???) aby go skusić do napadu na Francuzów kiedy. Riffeni zgromadzą się w okolicy.

Wówczas to przymaszerował tu na odpoczynek 2-gi bataljon 13 pułku strzelców Algieru. Był tam wtedy porucznik Berthelemy — bohater z pod Ain-Leuh, który otrzymał mocno zagrożone Souk el Arba bez żadnej pomocy w ciągu 35 dni.

Pokazują miejscowość o 5 klm. stąd, gdzie wróg został powstrzymany podczas marszu na Fez przez jedno z zaprzyjaźnionych plemion.

Wierni Francuzi Arabowie z okolic Souk el Arba ze szczepu Hayainów przyszli powitać premjera. Zawiązała się sympatyczna rozmowa. Zauważyłem, że premier był wzruszony. Dziękował tym ludziom gorąco za ich wierność i obiecywał opiekę Francji. „Baraka Allah Onfrik" (niech Bóg czuwa nad tobą) żegnali chórem premjera.

Niezadługo znowu byliśmy w Fezie. Jutro mamy jechać jeszcze dalej do Nezanu — świetego miasta Marokka.

Zginęła książeczka wojskowa wydana przez Urząd Gminy Blizanów na imię Józefa Kolinki, rocznik 1894 oraz legitymacja na rower № 202, na takież samo imię. 1399

Zginęła książka emerytury wydana przez Izbę Skarbową w Łodzi, na imię Józefa Bartosika. 1400

Druk „Gazety Kaliskiej" linja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor K. RADWAN